Rok IV. Kraków-Podgórze, poniedziałek 5 marca 1906. Nr. 62.

Cena nru wszędzie 2 ct. (4 hal.)

PRENUMERATA
w Krakowie i Podgórzu miesięcznie 1 K. 40 h.
za odnoszenie do domu dopłaca się 20 halerzy.
Na prowincyi miesięcznie K. 1·50.
Prenumerata za granicą: 1 mk. 50 fen., 2 fr. 50 ct., 1 rs. miesięcznie.

NOWINY

DZIENNIK ILUSTROWANY DLA WSZYSTKICH

OGŁOSZENIA
za wiersz petitu 16 hal., za każdy następny raz 12 hal., drobne ogłoszenia po 4 hal. od wyrazu (minimum 50 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 50 hal., spody na każdej stronie po 2 korony — Załączniki 20 koron za tysiąc.
Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. Maryan Hupczyc.
Administracya »NOWIN« Zacisze 7, od 9—1 w poł. i od 2—5 popołudniu.

Na Lwów skład i ekspedycya AGENCYA SOKOŁOWSKIEGO Pasaż Hausmana 2.

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: Kraków, ulica Zacisze l. 7, Telefon 512. Ekspedycya w drukarni Józefa Fischera.

Redaktor naczelny: LUDWIK SZCZEPAŃSKI.

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje redakcya (telefon 512) od godz. 7 rano do godz. 8 wieczorem. Rękopisów nie zwraca się.

„Nowiny" wychodzą codziennie. — Cena numeru 3 ct. (6 h.) — W poniedziałki i dni poświąteczne 2 centy.

Telegramy „Nowin":

Wiec 30 miast.

Lwów. (Tel pryw.). Wczoraj przed południem odbył się w ratuszu zjazd burmistrzów 30 miast, należących do stałej organizacyi, zwołany dla zajęcia stanowiska względem rządowego projektu reformy wyborczej. W obradach wzięli także udział posłowie: Głąbiński, Grek, Jahl, Roszkowski, Rutowski, Tarnawski i Tomaszewski.

Po zagajeniu zebrania przez burmistrza Przemyśla dra Dolińskiego, obrano przewodniczącym p. Maryewskiego (Podgórze), poczem referent Doliński przedstawił opracowaną przez stałą komisyę 30 miast rezolucyę, składającą się z czterech punktów i obszernie umotywował stanowisko w niej zajęte. Rozwinęła się nader żywa dyskusya. Przedewszystkiem zaznaczono w dyskusyi ogólnej, że wiec 30 miast zasadniczo jest za reformą wyborczą. Następnie dyskutowano nad szczegółami zaproponowanej rezolucyi. Zabierali głos pp Doliński, Krogulski (Rzeszów), Goldhammer (Tarnów), Grek, Rutowski, Fruchtman (Stryj), Nimhin (Stanisławów), Stern (Buczacz) Jahl i Czajkowski (Krosno).

W głosowaniu przyjęto rezolucyę komisyi z pewnemi zmianami stylistycznemi. Przyjęta przez zjazd rezolucya opiewa:

„Rozpatrzywszy przedłożony przez rząd projekt reformy wyborczej wiec 30 miast galicyjskich zgromadzony 4 marca 1906 r. we Lwowie uchwala stojąc na przyjętej przez projekt rządowy zasadzie rozszerzenia dotychczasowych prac wyborczych do Rady państwa przez zaprowadzenie powszechnego, bezpośredniego, tajnego głosowania, wiec 30 miast wyraża przekonanie, że rządowy projekt narodowi polskiemu, naszemu krajowi, a w szczególności naszym miastom wyrządza dotkliwą szkodę, oraz domaga się zmian w następujących kierunkach:

1) Ogólna liczba mandatów z Galicyi jest stanowczo za mała i powinna być odpowiednio podwyższona; 2) liczba mandatów z miast galicyjskich powinna być podwyższona co najmniej do 30 przez odpowiedni podział projektowanych okręgów miejskich i utworzenie nowych z miast do okręgów podwójnych niewłaściwie wcielonych; 3) co do proponowanego w projekcie rządowym sposobu głosowania w okręgach podwójnych wiec uważa go za zupełnie nieodpowiedni i domaga się skuteczniejszego zabezpieczenia mniejszości bądź przez utworzenie okręgów 3- lub więcej mandatowych przy zastosowaniu systemu proporcyonalnego, bądź w inny odpowiedni sposób; 4) wiec wyraża przekonanie, że postanowienia projektowanej ordynacyi wyborczej w wielu kierunkach naruszają autonomię gmin i narażają je na nowe znaczne wydatki i w tej mierze powinny uledz zmianie.

Rezolucya ta będzie przesłaną Kołu polskiemu. Co do poruszonej przez p. Krogulskiego myśli wysłania gremialnej deputacyi 30 miast do Koła polskiego, pozostawiono decyzyę w tej mierze stałej komisyi.

Przełom na Węgrzech.

Baron Fejervary każe przysyłać sobie „deputacye".

Budapeszt. (Węg. b. kor.). U bar. Fejervarego pojawiła się wczoraj ze 150 osób złożona deputacya z gmin Budafok i prosiła o zaprowadzenie przy pomocy wszelkich środków w państwie porządku, gdyż przy obecnym stanie ekonomiczny rozwój kraju może uledz zagładzie. Bar. Fejervary podziękował za przybycie deputacyi i oświadczył, że pojawienie się deputacyi jest oznaką, iż kraj ma już dość obecnych awantur prawno-państwowych. Pragnieniem rządu jest jak najszybsze osiągnięcie publicznego porządku i podjęcie życia parlamentarnego. Kwestya urzeczywistnienia powszechnego prawa wyborczego nie da się już powstrzymać i tę zasadę rząd postawił na czele swego programu i od tego nie ustąpi. Mowę bar. Fejervarego przyjęła deputacya żywymi oklaskami.

Z CARATU.

Deputacya u cara.

Petersburg. (Pet. aj. tel.). Car przyjął wczoraj deputacyę stronnictwa autokratyczno-monarchistycznego z Iwanowo Wosnesenska, która wyraziła carowi w imieniu mieszkańców uczucia wiernopoddańcze. Car podziękowawszy, powiedział: „Oświadczcie tym którzy was do mnie przysłali, że zapowiedziane w manifeście z 30 października reformy niewzruszenie będą przeprowadzone a nadanie praw jest niezmiennem. Moja władza autokratyczna pozostanie jaką zawsze była".

W Carskiem Siole

Petersburg. Na dworcu w Carskiem Siole uwięziono dwóch mężczyzn, którzy mieli przy sobie bomby.

Proces porucznika Schmidta.

Oczaków. (Pet. aj. tel.). Sąd wojenny skazał porucznika Schmidta na śmierć przez powieszenie, 3 marynarzy na rozstrzelanie, kilku marynarzy na przymusowe roboty, a 10 uwolnił.

Zuchwały napad.

Ryga. (Pet aj tel.). Osmnaście osób, uzbrojonych w rewolwery i karabiny Mausera, wtargnęło wczoraj po południu do kantoru fabryki firmy Felsera. Po zrabowaniu 7.000 rubl napastnicy zbiegli. — Na ulicy dali strzały do żołnierzy, z których jeden odniósł ranę. Jednego ze sprawców ujęto.

Krol Edward w Paryżu.

Paryż. Król Edward angielski był wczoraj przedpoł. na nabożeństwie w angielskim kościele. Popoł. złożył wizytę prezydentowi Fallieres, a potem jego małżonce. Wbrew poprzednim wiadomościom nie złoży król wizyty b. prezydentowi Loubetowi.

Panika w Pekinie.

Londyn. „Daily Telegraph" donosi z Tokio: Wskutek alarmujących pogróżek wybuchło między cudzoziemcami w Pekinie wielkie zaniepokojenie. — Opowiadają, że 1500 uzbrojonych ludzi ciągnie na miasto. Dla obrony niemieckiego poselstwa miano sprowadzić z Tientsinu jedno ciężkie działo.

Bern. Szwajcarska ajencya tel donosi, że w rokowaniach o traktat handlowy z Austro-Węgrami — jak się zdaje — nastąpiła zmiana na lepsze tak, że istnieje nadzieja, że traktat dojdzie do skutku przed 11 b. m.

Paryż. Ajencya Havasa donosi z Saloniki: Towarzyszący nauczycielowi rumuńskiemu Kawas rumuński oddał — po sprzeczce — dwa strzały rewolwerowe do studenta greckiego i służącego. Student odniósł ranę. Jak się zdaje, idzie tu o obmyślony z góry plan. Kawasa uwięziono.

Dwa samobójstwa.

Wczoraj o godz. pół do 10 wezwane zostało pogotowie ratunkowe na ul. Siemiradzkiego pod l. 17, gdzie J. W. służ. praw rodem z Warszawy liczący lat 20, wystrzałem z rewolweru skierowanym w prawą skroń odebrał sobie życie. Pogotowie jakoteż lekarz miejski dr Schatter stwierdził śmierć,

wobec czego odwieziono denata do zakładu medycyny sądowej.

Drugi wypadek miał miejsce na cmentarzu rakowickim. Kaz. Ziel. również sl. pr. rodem z Warszawy l. 21 usiłował pozbawić się życia wystrzałem w piersi. Rana nie była śmiertelna, gdyż nieszczęśliwy wykonał ten czyn o godz. 5 rano, a pogotowie zawiadomione zostało dopiero o godz. pół do 12. Przez ten czas ciężko ranny wił się w boleściach na ziemi. Dopiero jęki postrzelonego zwróciły uwagę jednego z przechodni, który też natychmiast zatelefonował po Tow. ratunkowe. Po tymczasowem opatrzeniu nieszczęśliwego, odwieziono go do kliniki chirurgicznej na oddział prof. dra Kadera.

Powody obu samobójstw są nieznane. Przypuszczać jednak należy, iż brak środków materyalnych zmusił młodzieńców do targnięcia się na życie.

Co słychać w mieście?

Kraków 5 marca.

KALENDARZYK.

Dziś w poniedziałek Hadryana i Gertrudy. — Jutro we wtorek Kolety i Marcyanny. — Pojutrze we środę Tomasza z Akw.

Poniedziałek.

Teatr miejski. Zamknięty.

—o—

Z teatru. „Przelotne ptaki“ przez Donnay'a i Descaves'a są interesującą komedyą, którą zamierza Francuzom przedstawić kilka typów z rewolucyjnej kolonii rosyjskiej w Paryżu.

Sztuka interesuje dzięki francuskiemu *esprit*, objawiającemu się w dyalogach (co widocznie jest zasługą Donnay'a), ale ma sceny zbyt rozwlekłe. Grano ją na ogół dobrze; dysonansem była jednak rola Juliana. Omówimy przedstawienie w następnym numerze.

W niedzielę w „Kordyanie“ wystąpił p. Tarasiewicz, ulubieniec krakowskiej publiczności, powitany okraskami i kwiatami. Teatr w oba wieczory był szczelnie zapełniony doborową publicznością.

Repertuar teatru miejskiego.

We wtorek „Przelotne ptaki“, sztuka w 4 aktach M. Donnay'a i L. Descaves'a.

We środę „Pan Jowialski“, komedya w 4 aktach Al. hr. Fredry.

We czwartek „Poniedziałek karnawałowy“ (Rosenmontag), tragedya oficerska w 5 akt. O. E. Hartlebena.

W piątek teatr zamknięty.

W sobotę „Starościc ukarany“ (Kajetan Węgierski), tragikomedya z czasów Stanisława Augusta w 4 aktach Adolfa Nowaczyńskiego.

W niedzielę o godz. 3 po południu „Ach to Zakopane“, krotochwila w 3 aktach C. Kraatza, przerobił A. Walewski (ceny zniżone do połowy).

O godz. 7 wieczór „Starościc ukarany“.

Zgromadzenie partyi socyalistycznej odbyło się wczoraj rano w ujeżdżalni przy ulicy Rajskiej przy licznym udziale uczestników.

Zebranie zagaił p. Bobrowski, przewodniczącym wybrano p. Klemensiewicza. Rząd reprezentowali pp. kom. pol. dr. Broszkiewicz i Rączka.

Pierwszy zabrał głos referent poseł **Daszyński**, który przedstawił stanowisko socyal-demokracyi wobec rządowego projektu reformy wyborczej. Projekt ten złamał despotyzm fałszu i krzywdy, praktykowany przez szlachtę i burżuazyę. Rząd zrozumiał, że reforma wyb. nie jest ideą katarynkową, jak mawiał śp. Stanisław Szczepanowski, lecz ustawą potrzebną do uzdrowienia konającego parlamentu austryackiego.

Następnie omawia mówca zapatrywania wszystkich narodowości na rządowy projekt ref. wyb., z szczególnem uwzględnieniem Galicyi i wyłuszcza wady tej reformy, kruczki, aby liczną warstwę robotników odsunąć od głosowania jak n. p. warunek zasiedzenia określonego na rok, łączenie dzielnic gmin, wsi i miast w taki okręg wyborczy gdzieby proletaryat nie miał większości itd. Tym właśnie, który całą Galicyę kraje w ten sposób, tym krawcem wyborczym jest namiestnik hr. Potocki. (P. Daszyński grubo się tu myli, względnie wypowiada zdanie, w które sam nie wierzy; namiestnik Galicyi spełnił tylko wolę i zlecenia swego szefa, a sam z pewnością jest zupełnie przeciwny reformie. *przyp. red.*).

W końcu pzrzyrzeka referent protestować w parlamencie przeciwko szwindlom reformy wyborczej i nadmienia o krwawych zajściach w Ladzkiem.

Następnie przemawiał p. **Hudec**, radny m. Lwowa, który ubolewał nad rzekomą akcyą Wszechpolaków, dążącą do nieporozumień między Polakami a Rusinami, aby tym sposobem usunąć ich od wspólnej walki o reformę wyborczą. (P. Hudec grubo się myli. Walka nie musi być wspólną, aby była skuteczną. A czemuż to p. Hudec nie wspomniał o barbarzyńskich burdach Rusinów na lwowskim uniwersytecie? *Przyp. Red.*).

Trzeci zabrał głos p. Herman **Diamand** adwokat ze Lwowa.

Ostatni z mówców p. **Klemensiewicz** wystąpił przeciwko aferom klerykalnym, zarzucając im agitacyę z ambon pod płaszczykiem religijnym.

Rezolucyi p. Klemensiewicza nie poddano pod głosowanie ze względu na protest pp. komisarzy policyjnych.

Zgromadzenie zakończyło się przyjęciem przez aklamacyę nast. rezolucyi:

„Zebrani sprzeciwiają się sfaszowaniu reformy wyborczej, a żądają czteroprzymiotnikowego prawa wyborczego w całej rozciągłości“.

Ze śpiewem „Czerw. sztandaru“, zgromadzenie rozeszło się spokojnie.

Różne wiadomości.

Kuba Rozpruwacz kolejowy. Przed niedawnym czasem donosiliśmy o wielkiem wrażeniu jakie wywołało w Anglii zamordowanie w pociągu kolejowym panny Rochaid. Sprawcy nie wykryto, a ponieważ był to nie pierwszy wypadek tego rodzaju, poczęto przypuszczać, że na kolejach angielskich grasuje jakiś morderca erotoman, w guście słynnego w swoim czasie Kuby Rozpruwacza. Obecnie zaszedł nowy wypadek tego rodzaju, a wynik jego może tym razem doprowadzić do wykrycia sprawcy.

Mianowicie przed kilku dniami w pociągu, który o godz. 7 rano przychodzi do Croydon, znaleziono bezwładne ciało pewnej kobiety, mogącej liczyć około lat 30, rozciągnięte na podłodze jednego z przedziałów pierwszej klasy. Znaleziona była bez przytomności, gdyż szyję miała ściśniętą tak silnie za pomocą wstążki, że aż się wpiła w ciało, tworząc głęboką bruzdę, z której się krew z lekka sączyła. Funkcyonaryusz kolejowy, który pierwszy odkrył ofiarę, miał tyle przytomności umysłu, że przeciął wstążkę, ale potrzeba było długiego czasu, aby nieznajomą przyprowadzić do przytomności. Mimo to, nadzwyczajne jej osłabienie nie pozwoliło jej na razie dać żadnych wyjaśnień.

Mimo to już przedwstępne wyniki śledztwa są bardzo ciekawe. Przedewszystkiem stwierdzono, że podróżna była bardzo skromnie ubrana i wyglądała na pracownicę z jakiegoś magazynu, wobec czego dziwnem się wydaje jej znalezienie się w przedziale pierwszej klasy — na którą chyba nie miała pieniędzy — i to do tego jeszcze w przedziale dla palących. Wreszcie stwierdzono, że końcami szarfy, którą ściśnięto jej szyję, zakneblowano jej usta, co wyklucza wszelkie podejrzenie samobójstwa. Wszystko to tworzy około ostatniego wypadku atmosferę wielkiej sensacyjności, a zarazem daje ślady, które może pozwolą wpaść na trop sprawcy.

Nowy kanał suezki. Anglicy postanowili wybudować w przesmyku suezkim drugi kanał; istniejący bowiem nie odpowiada już coraz to bardziej wzmagającemu się ruchowi okrętowemu. Obecnie wystarczy, aby jeden okręt, jak n. p. ostatnimi czasy „Chatam“, zatonął, a ruch w kanale będzie na kilka lub kilkanaście dni zupełnie wstrzymany. Nowy kanał suezki będzie skonstruowany przy pomocy sił i kapitałów wyłącznie angielskich, a taryfy będą bardzo niskie w porównaniu z dotychczasowemi.

Wymowna statystyka.

„Times“ podaje następującą statystykę, rzucającą dostateczne światło na działalność reakcyjną rosyjskiego rządu. W ciągu miesiąca od 7 stycznia do 7 lutego 78 pism zostało zawieszonych i 58 redaktorów zaaresztowanych; stan wojenny i ogłoszony w 62 miejscowościach, a mniejszy stan wojenny w 34. Liczba osób, skazanych na śmierć bez sądu i natych ciast straconych wynosi 1.409 — nie licząc skazanych i zabitych w Moskwie podczas pamiętnej rewolucyi. Politycznych aresztantów było w Petersburgu 1716, a w guberniach caratu z górą 10.000. Tymczasowe więzienia otworzono w 17 miastach; dymisyę dano dwu tysiącom urzędników pocztowych i telegrafu. Zamknięto w Petersburgu z górą 20 tanich restauracyj robotniczych, ażeby nie dać ulgi bezrobotnym. Skutkiem agrarnych rozruchów, spowodowanych przez rządową anarchię, wynikły szkody i zniszczenie własności, oszacowane na 60 milionów rubli. Z tych jedna szósta część przypada na gubernię kurską, orelską i saratowską. Statystyka powyższa nie odnosi się do Królestwa, ani do prowincyj zabranych.

Prosimy odnowić prenumeratę na miesiąc marzec.

Każdy nowy prenumerator otrzyma bezpłatnie artystyczny kalendarz satyryczny na rok 1906 p. t. „Gdy naród do boju“.

— I domyśliłby się w jaki sposób ją zdobyłam. iłby mnie potem. To się już zdarzało.

— No, ale mogłabyś przecie kupić rzecz jaką.

— Znalazłby rzecz.

I po chwili milczenia:

— On mi wszystko już zabrał; ja już nic nie mam prócz dziecka. On mi już i jeść mniej daje, chce w ten sposób wypróbować czym wierna... Uśmiechnęła się z lekka i piękna, wspaniała zwróciła się ku wyjściu.

— Tam w obozie mam chłopca. Co zjem, to mleko dla niego. Kocham małego, ale żyć ciężko...

I poszła obok drepczącej kozy, zlekka kołysząc gibkiem swem ciałem. Z pod bosych jej nóg, unosił się, szedł za nią jasnożółty pył.

A syty żuaw patrzał za oddalającą się postacią nędzy kobiecej, postacią w której ucieleśnił się głód.

Tłom. *Zyg. Bart.*





M. THIÉRY.

Pieszczoszek.

Zaledwo zebrano deser ze stołu, Albert złożył niedbale serwetę, odsunął krzesło i wstając, zwrócił się do rodziców.

— Musicie mi wybaczyć, lecz jeżeli mam otrzymać nagrodę, muszę porządnie popracować. Czasu i tak niewiele pozostaje. Szczęście, że Robert jest znakomicie przygotowany i obiecał mi pomagać.

Pani Grand rzuciła mężowi tryumfujące spojrzenie.

— Masz zupełną słuszność, moje dziecko, idź do pracy — lecz nie męcz się zbytnio.

Pan Grand zajęty czytaniem dziennika nie widział spojrzenia żony, lecz pieszczotliwy ton tej troskliwej rady zwrócił jego uwagę.

Zaśmiał się wolno i ironicznie.

Zaledwie drzwi zamknęły się za Albertem pani Grand dała ujście swemu oburzeniu. Purpurowa z gniewu, z błyszczącemi oczyma przemówiła cierpko.

— Oczywiście! musisz wiecznie odbierać otuchę biednemu chłopcu. Masz go zawsze za najstateczniejszego. Na każdym kroku dajesz mu dowody swojej nieufności co do jego poprawy, a najbardziej mię to oburza, że wybrałeś sobie czas na te śmiechy ironiczne, gdy on ma szczery zamiar zabrania się energicznie do pracy. Ale cóż to ciebie obchodzić może, że zniechęcasz twemi żartami dziecko do wytrwania.

— Ależ uspokój się, droga Elizo — próbował przerwać ten potok wymowy pan Grand, odłożył wolno dziennik i zabierał się do wypicia czarnej kawy.

— Mnie przecież również ucieszy gdy syn mój się poprawi.

— Naturalnie, szydziła pani Eliza. Gdy nieszczęśliwe dziecko jest trochę mniej pilne, nazywasz go; „ten twój próżniak“. Zbyt często mi go wymawiasz! Ale teraz, gdy się trochę poprawia, nazywasz go swoim synem!

— Dobrze, powiedzmy więc „nasz syn“ — rzekł dobrodusznie pan Grand — dajmy już za wygraną tym sporom.

— Przepraszam, właśnie, że chce mi się o tem mówić i chcę, byś przyznał również, iż to, że Albert spę-

dza niedzielne popołudnie na nauce, dowodzi wielkiej pilności z jego strony.

— Przyznaję... przyznaję... lecz dlaczegoż to akurat teraz wzięło mu się na taką pilność wyjątkową.

Przecież to koniec roku szkolnego, chodzi mu więc o promocję i o uzyskanie nagrody.

— Dotychczas wciąż wykręcał się jakąś udaną chorobą od wszelkich ćwiczeń.

— Więc cóż z tego? Teraz jednak już tego nie robi.... Widzisz zresztą sam, że poszedł pracować!

— Słyszysz ktoś wychodzi na ulicę... to Albert chyba!

— Poszedł do Roberta sam przecież słyszałeś jak mówił... wiesz to wzruszające, że taki dobry uczeń mniej zdolnemu koledze pomaga.

— A mnie to wprost zadziwia — przecież Robert to skończony osioł.

— Naturalnie... wobec tego, że jest najlepszym przyjacielem twego syna uprzedzasz się i względem niego.!

— Rozumie się, przecież, według ciecie, jestem najokrutniejszym z ojców.

— Biedny chłopcze, coby się z tobą stało, gdybyś matkę stracił — łkała paui Eliza.

— Albert wrócił późno do domu. Padł zupełnie wyczerpany na fotel i jęknął:

— Jestem zupełnie rozbity! To nie tak łatwe, akby się na razie wydawało. No... nie mogłem już więcej.

Wyciągnął swe długie nogi i ręce i jęczał.

— Boże, jak mię boli głowa.

— Widzisz dziecko, przepracowałeś się, zjedz teraz cokolwiek, a potem idź spać.

Albert przyszedł na świat po dwunastoletniem pożyciu małżeńskiem państwa Grand, w chwili gdy stracili już oni wszelką nadzieję posiadania spadkobiercy. Eliza miała dla niego ślepą miłość macierzyńską. Przez czas dłuższy był pan Grand również ślepym na wszystkie karygodne wybryki małego Alberta. Jedynaka uważano w domu za cudowne dziecko, jego wszelkie zachcianki były sankcyonowane przez cały dom, a gdy w szkole zaczął stale przesiadywać na oślej ławie, winiono o to jedynie profesorów.

Panu Grand otwierały się powoli oczy. Matka pozostała jednak ciągle zaślepioną w swym pieszczotku. Gdy postępy w naukach zaczęły iść w coraz to wolniejszem tempie, przeforsował ojciec swą wolę, że Alberta umieszczono w pensyonacie. Obecnie jednak szkarlatyna wybuchła w domu nauczyciela. Dzięki temu mieszkał Albert znów u rodziców.

Wieczór świąteczny przeszedł w domu spokojnie. Albert wydawał się wyczerpanym zupełnie korepetycyą z Robertem. Jadł w milczeniu i poszedł zaraz po wieczerzy do łóżka.

W ciągu całego następnego tygodnia pilność Alberta nie ustawała. W poniedziałek załatwił się prędko z obiadem i znikł natychmiast, by pracować z Robertem.

— Dziecko może zachorować z tej pracy — biadała troskliwa matka.

We wtorek sprawa jeszcze się zaostrzyła. Albert prosił, by mu dano ze sobą trochę jedzenia, gdyż nie ma czasu czekać na obiad: woli zrobić z Robertem krótką pauzę na posiłek. Następnych dni było toż samo, Albert zjawił się jedynie na wieczerzę, śmiertelnie znużony i znikł zaraz po jedzeniu.

— Mały wygląda rzeczywiście bardzo przepracowany — mawiał do żony pan Grand — ale szczególnym dla mnie jest to, że wygląda tak samo podczas wakacyi, gdy cały czas włóczy się po spacerach.

— Zmęczenie odbija się zawsze jednakowo — pouczała tonem mentorskim pani Eliza. — Lecz niedługo to się skończy. W poniedziałek ostatni dzień wykładów. Słyszałeś, co onegdaj mówił: „Jeżeli nie dostanę nagrody — to nie moja wina“. Biedny chłopiec, gdybyż przynajmniej otrzymał nagrodę za swą piloość.

W niedzielę o świcie zbudziło państwa Grand pukanie do drzwi. W odpowiedzi na ich „proszę wejść“ ukazał się rozradowany Albert.

— Dzień dobry ojcu! dzień dobry mamie?

— Tak wcześnie wstałeś dziś mój chłopcze?

— Nie mogłem wcale usnąć... nie mogę dłużej spokojnie uleżeć w łóżku.

— Nie denerwuj się do takiego stopnia — łagodziła go pani Grand.

— Aha, dobrze mamie mówić... od dziesięciu dni wciąż się uczę. Pomyśl tylko, że nic absolutnie nie u-

miałem! Wyobrażałem tylko sobie, że coś umiem. A Robert mi powiada: nie bądź głupi, gdy będziesz liczył na jakiś wypadek — nigdy do celu nie dojdziesz. Możesz mieć dużo szczęścia, lecz jest was wielu. Pojęcia nie masz o systemie. Będę cię uczył, ale musisz pilnie mnie słuchać! No i słuchałem go. Chybabym miał straszliwego pecha. W ostatnich dniach szło już zupełnie dobrze.

— Chciałbym przekonać się, czy rzeczywiście uczyniłeś podstępy. Zadam ci jakie pytanie...

— Pytanie?... ależ, proszę ojca, co ojcu z tego przyjdzie. Widzieć, widzieć mię musisz, no ale dziś dzień decydujący!

— Przecież to jutro dopiero.

— Ależ dzisiaj!

— Jakto dzisiaj?... w niedzielę?

— Ależ naturalnie Od razu termin był na dziś oznaczony.

Widząc wzrastające zdumienie rodziców wykrzyknął Albert z politowaniem.

— Nie doprawdy, powiedźcie mi raz, po co wy trzymacie dzienniki?

Eliza patrzała na syna zupełnie nieprzytomnie.

Lecz Pan Grand zrozumiał juz wszystko.

— Albercie... Tyś uczył się od Roberta pływania... na dzisiejszym zjeździe wszechświatowym uczniowskim masz nadzięję otrzymać nagrodę.

— Ależ naturalnie! Czyście nie domyślali się te-

go. A coście przypuszczali. — Robert zabrał się do mnie ostro i dziś jestem zupełnie pewnym wygranej.

— Nieszczęsne dziecko — jęknęła matka.

No, czego innego nie można było się przecież spodziewać — wtrącił sarkastycznie ojciec.

